

Pieśń Rami¹

Posłuchajcie ludzie mili, posłuchajcie tej historii i śpiewajcie, bo kiedy człowiek śpiewa, serce śpiewa, oczy śpiewają, ręce śpiewają, nogi śpiewają, a i nawet dusza śpiewa, najgłośniej. Pieśń płynie i łączy się z wszystkimi innymi pieśniami tego świata.

Rami nie znała ludzkiej mowy, nigdy nie wypowiedziała ludzkiego słowa, ani wtedy, gdy miała dwa lata, ani kiedy miała sześć czy dwadzieścia lat, kiedy rudy Raju zaprosił ją na czekoladę, a potem wziął za rękę i zaprowadził do swojej chaty, by być z nią tam już do końca. Rami znała mowę ptaków. Rozmawiała z nimi na spacerze, w lesie, w domu. Słowa pokazywała tańcem, wirami, gestami, a melodie i pieśni przychodziły do niej i ona wiedziała, co znaczą.

Pieśni zbierały się i wędrowały różnymi drogami, pod ziemią, nad ziemią. Często Rami w najbardziej nieoczekiwanym momencie zaczynała tańczyć. To wtedy właśnie melodie płynęły do niej, rozbrzmiewały lub zniecałkowały się w jej ciele. Tańczyła podczas kupowania cebuli na targu, odrywała się od garnka, by zawirować pośrodku kuchni, zbacała z drogi w las, by tam podskakiwać i wymachiwać rękoma w takt sobie tylko znanej melodii. Czasami wydobywały się z niej przedziwne, niezrozumiałe dźwięki.

W wiosce Rami ludzie przestali się temu dziwić. Przyzwyczaili się do jej nieprzewidywalnych tańców, odgłosów i ptaków krążących wokół jej głowy i ramion. Kobiety we wsi jednak martwiły się i gadały między sobą, że Rami nie powije dziecka, które będzie chciało się z nią narodzić. Nawet jeśli usłyszy ona jego pieśń, nie będzie umiała nauczyć jej Raju, gdy będą się kochać, ciało w ciele, aby mógł przywołać nową istotę. Gdy brzuch zacznie się jej zaokrąglać, nie nauczy pieśni dziecka położnych i starszych kobiet we wsi, a potem pozostałych jej mieszkańców. Wszyscy muszą przecież znać pieśń dziecka, aby je przywitać na świecie. Powinni ją znać, bo gdy upadnie lub się skaleczy, w pobliżu znajdzie się ktoś, kto je podniesie i zaśpiewa mu jego pieśń. A gdy zrobi coś wspaniałego, inni będą je wielbić śpiewem, gdy zrobi coś złego, nawoływać będą na dobrą drogę, a gdy przyjdzie mu w końcu umierać, pieśń stanie się pocieszeniem.

Rami nie umiała nikomu powiedzieć, że pieśń jej potomstwa, które chce się narodzić, już dawno do niej przyszła, że oto niedługo przyjdzie ono na świat. Czuł to Raju, bo gdy kochał się ze swoją wybranką pewnej nocy, wiedział, że nie jest to zwykłe kochanie, że rozkosz, splecenie ciał, drgania mięśni, dotyk palców, ust, piersi i taniec ich włosów to właśnie piękna pieśń ich dziecka.

Nie małe było zakłopotanie ludzi we wsi, gdy Rami pojawiła się na targu z pokaznym brzuchem. Pytali: „Jakiej pieśni mamy się uczyć, jaką pieśń zaśpiewamy, gdy jej dziecko przyjdzie na świat?”.

¹ XI 2022; opowiadanie oparte na tradycyjnej opowieści afrykańskiej.

Rami nie wyglądała na zmartwioną, a Raju nie zajmował się tym, choć jak każdy przyszedł ojciec wyczekiwał momentu, w którym zobaczy swoje potomstwo.

Rami знаła pieśń dziecka, jej dusza śpiewała ją od dawna, to wtedy bujały się jej biodra, falowały dłonie, drgały plecy i podnosił brzuch.

„Niechaj każdej z was
w wieku pierwszej miesiączki
dane będzie poczuć INTUICJON
niechaj prowadzi was
do ludzi dobrych i o prawych sercach

niechaj każdej z was
w wieku bardziej dojrzałym
dane będzie poczuć ROZKOSZNICZKI (w podbrzuszu)
niechaj łachoczą was
zawsze gdy tego zapragniecie

niechaj każdej z was
w wieku waszym ostatnim
dane będzie pobyc w CIEMOTNOŚCI
niechaj ogrzewa was
i niechaj tuli wasze serca”.

Nadszedł dzień, gdy na świat przyszła córka Rami – Lago, zaraz potem kobiety wyjęły z krocza drugą córkę – Lali, i trzecią – Naan. Narodziły się w ciszy. Śpiewały im ptaki na niebie i dusza Rami, wijąc się w bólach.

Trzy siostry rosły zdrowo. Rozwijały się jak inne dzieci, a ludzie we wsi przywykli do tego, że dziewczynki nie mają pieśni. Kiedy upadły i nabiły sobie guza czy zraniły się w kolano, nikt nie śpiewał pieśni, a mimo to guzy i rany goiły się jak innym. Kiedy zdobyły po raz pierwszy szczyt góry za wioską, nikt nie śpiewał im pieśni, a dziewczynki cieszyły się z ptakami.

Pewnego dnia po wsi rozeszła się wieść, że słońce za dnia zachodzić będzie księżycem i że to jedyny taki dzień w życiu mieszkańców.

Wybiegli ludzie z domów i weszli na wierzchołek najwyższej góry. Lago, Lali i Naan pobiegły z innymi. Rami i Raju mieli dołączyć do pozostałych nieco później. Ludzie stanęły na górze, zwróceni w stronę słońca. Wokół panowała cisza, żadna gałąź nie poruszyła się, owad nie zabrzączał, a wszystkie istoty żyjące, drzewa, kwiaty, trawa, wpatrzone były w niebo. Słońce zaślaniała szara masa, z sekundy na sekundę pozostawało coraz mniej złotej tarczy, aż w końcu została tylko promienista obręcz wokół ciemnego, pełnego księżycy. Zrobiło się ciemno, zwierzęta i ptaki pochowały się do kryjówek, drzewa zaszumiały.

Kiedy słońce zaczęło odzyskiwać swój dawny kształt i kolor, ludzie zaczęli się rozchodzić. Córki Rami stały jęszcze, gdy uśmiechnięci Rami i Raju wchodzili, trzymając się za ręce, na górę. Raju zawołał dzieci do domu, jednak jedna z dziewcząt nie posłuchała. Naan stała nieruchomo, cały czas wpatrzona w coraz bardziej widoczne, coraz ostrzejsze

słońce. Stała tak, jakby siłą trzymała ją w bezruchu tajemnicza, pozaziemska moc. Siostry zaczęły odciągać Naan: „Za długo wpatrujesz się w słońce!” – krzyczały. – „Chodź Naan, no chodź, przestań już!” Do krzyków i odciągania dołączyli inni. „Przestań już patrzeć!”, „Chodź z nami!”, „Chodź do domu!” – krzyczeli. Naan nie mogła oderwać wzroku od złotej tarczy.

Nadleciały ptaki, zawirowały, zaśpiewały i dziewczynka oderwała się od góry. Z jej oczu popłynęły tży koloru krwi. Płakała, a czerwone krople upadały na trawę i spływały potokiem do wioski. Rami wzięła córkę na ręce i szła w stronę domu. Ludzie szeptali: „To wszystko przez to, że nie ma pieśni. Co mamy teraz robić?”.

Matka stanęła na zboczu, zwołała ruchem ręki ptaki, odtńczyła okropny taniec, pełen konwulsji, chaotycznych ruchów, skoków i drgawek. Siostry stały obok i płakały. Ptaki trzepotały skrzydłami, sypały się pióra. Rami otworzyła usta: „Co zrobiła? Dlaczego stała? Co stało? Raju, co stało? Naan, co stało? Lago, co stało? Lali, co stało? Pokaż oczy! Nie płacz! Co stało? Przytuli mocno, już. Co stało? Patrz! Trzeba umyć, krew leci. Dużo krew leci. Cały czas leci. Trzeba pomaga. Daj, otuli. Nie płacz. Już dobrze. Będzie lepiej. Dlaczego słońce długo patrzy, słońce nie wolno długo patrzy!”. Rami krzyczała głosem brzydkim, chrapliwym, głośnym, niewyraźnym, śmiesznym.

„Czy to pieśń?” – pytali inni. Niektórzy próbowali powtarzać skowyt kobiety, ale Naan słabła, zdawało się, że życie uchodzi z niej, i nikt nie był w stanie nic z tym zrobić.

Kiedy słońce tego dnia zachodziło za górą, Naan była już całkiem błąda, zostało w niej niewiele krwi. Nie była w stanie podnieść ręki, nic nie widziała. Siostry, bezradne, siedziały w ciszy na ławce przed domem. Nagle zleciały się do nich ptaki z okolicy. Usiadły na ramionach Lali i Lago i zaczęły śpiewać. Poprowadziły dziewczyny do postania Naan i z ust Lago i Lali popłynęła pieśń:

„Niechaj każdej z was
w wieku pierwszej miesiączki
dane będzie poczuć INTUICJON
niechaj prowadzi was
do ludzi dobrych i o prawych sercach

niechaj każdej z was
w wieku bardziej dojrzałym
dane będzie poczuć ROZKOSZNICZKI (w podbrzuszu)
niechaj łachoczą was
zawsze gdy tego zapragniecie

niechaj każdej z was
w wieku waszym ostatnim
dane będzie pobyc w CIEMOTNOŚCI
niechaj ogrzewa was
i niechaj tuli wasze serca”.

Siostry śpiewały najpierw cicho, pod nosem, a potem głośniej, pewniej, jakby to nie one śpiewały, lecz jakaś wrodzona siła. Pieśń usłyszeli ludzie w sąsiednich chatkach, a potem poniosła się ona przez całą wieś i wszyscy zebrali się wokół chaty Rami i Raju, trzymali się za ręce i śpiewali. Księżyc wzeszedł na niebo, śpiew płynął całą noc. Nad ranem Naan stanęła w progu, trochę mniej blada, podtrzymywana przez Rami i Raju, uśmiechnęła się do sióstr. One śpiewały pieśń Naan, swoją pieśń, tę samą, którą przyzwały Rami w chwili, gdy zapragnęły się z niej urodzić.



Jacek Bodzak, *Gatunki przednie*